Nr. 282 — We Lwowie, Czwartek dnia 10. Grudnia 1885. — Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Artykuł wstępny ostatniego numeru „Stanowisko prasy naszej“ został rzeczywiście, jakeśmy to pod koniec numeru przewidywali, skonfiskowany. Nim atoli ręka władzy wykonawczej na nim zaciężyła, rozszedł się po mieście i zdążyliśmy zarazem przesłać go posłom naszym, do użytku których był pisany. Czy był pisany poważnie i godnie, czy takie artykuły w Wiedniu bywają konfiskowane, lub czyli choć takie spokojne i poważne artykuły w wiedeńskiej prasie się pojawiają — to zostawiamy do oceny sejmowi, pod którego opiekę oddawaliśmy się i oddajemy, a z dokonanej konfiskaty jesteśmy najzupełniej zadowoleni, gdyż illustruje ona sejmowi położenie prasy naszej lepiej jeszcze aniżeli sam artykuł.

Witajcie!

Pojutrze otwarcie Wiecu rolniczego.

Lwowskie hotele napełniają się, przepełniają; poszukiwane są nawet mieszkania prywatne. Tę wiadomość, właściwie do „Kroniki“ należącą, podajemy na tem miejscu, gdyż tak, jak w próżni hotelów przez wiele miesięcy, odbijała się najnamacalniej panująca w kraju nędza, tak dzisiejszy ruch hotelowy najwymowniej znowu dowodzi, że nasze ziemiaństwo pojęło grozę położenia swego a oraz położenia kraju, że pragnie zastanowić się nad tem położeniem, a jak zresztą z rozmów z przybywającymi wiemy, z całym zapałem zajmie się tą sprawą.

Aż się dusza raduje na ten widok!

Zarzucano szlachcie naszej niedbalstwo, odrętwiałość, letarg nawet we własnych jej specjalnych sprawach. Z małemi wyjątkami, zdawało się powszechnie panować u niej owe straszliwe „jakoś to będzie!“ Ale jak za czasów Rzeczypospolitej szlachta nieraz najstraszniejsze klęski na ojczyznę dopuszczała, ostatecznie jednak ocknąwszy się cudów dokazywała: tak też dzisiaj, gdy nędza przypiekła do żywego, ziemiaństwo nasze zjeżdża się gorliwie dla obmyślenia ratunku.

Że nędza materjalna jest obecnie owym archaniołem, co trąbą swoją ze snu budzi, nic w tem dziwnego Wszak Zbawiciel w modlitwie modlitw umieścił prośbę o chleb powszedni. A chodzi tu o chleb powszedni ziemiaństwa, z nim zaś oraz o chleb powszedni wszelkich warstw innych, od rzemieślnika do uczonego i kapłana — o chleb powszedni kraju, o byt kraju dzisiejszy i przyszły!

Tysiące tysięcy ziomków poglądają na ten Wiec, poglądają i obcy! Wyraziwszy radość naszą na widok tej pięknej gorliwości ziemiaństwa, tak licznem gromadzeniem się jego objawionej, pozostaje nam tylko prosić błogosławieństwa Najwyższego, aby ta piękna gorliwość obywatelska piękny też owoc wydała!

Witajcie nam, panowie gospodarze!

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 7. grudnia.

*** Ze spisu wniosków, które zbierającemu się wiecowi rolniczemu mają być przedłożone, widzimy, iż inicjatorowie w rzeczy samej ku wielu stronom sprawę rozważyli. Jeden z tygodników tutejszych, podając streszczenie postulatów tych, dodaje *„sonst scheinen aber die Herren gesund zu sein“*. Jest to oczywiście głupi dowcip niemiecki, którego nie powtarzalibyśmy wcale, gdyby nie charakteryzował zachowywania się całej prawie niemieckiej prasy liberalnej wobec każdego odezwania się rolników w obronie interesów swoich. Odmawia im się od razu poprostu zdrowych zmysłów, a gdy niestety wielka część rolników, z obawy aby ich nie okrzyczano reakcjonistami, przysięga jeszcze na politykę ekonomiczną *Nowej Pressy*, *Tagblattów* itd., zmiana stosunków oczywiście idzie oporem. Nie wiemy, jak długo jeszcze potrwa zaślepienie tak zw. liberalnych ekonomistów, którzy całe szczęście narodów widzą tylko w rozwoju handlu i przemysłu. Wzór Anglii w teorji i praktyce. Anglii, uważanej za najbogatszy kraj, mąci pojęcia, bo nie uwzględnia się odrębnego zupełnie położenia tego kraju, który zresztą za pomocą rozwiniętej przez długie wieki marynarki dominujące zdołał zająć stanowisko.

Wszyscy tak rozwinięty przemysł i handel chcieli mieć u siebie; nie szczędzili poparcia, nawet liczne na korzyść jednostek kazali ponosić ofiary, zaniedbując zupełnie rolnictwo. „Niech tylko handel i przemysł u nas się rozwinie, wtedy będziemy sami w możności skonsumować naszą produkcję rolną, a rolnik też będzie się miał dobrze“, — tak wołano i woła się jeszcze dzisiaj. Rolnik tedy płacił wyższe podatki, aby można różne koncesje robić fabrykantom, płacił drożej wyroby przemysłu, aby ten przemysł się rozwinął, spodziewając się, że przemysłowiec skonsumuje jego płody rolne. Tymczasem rozwinął się przemysł i handel, a przemysłowiec z pomocą kupca — sprowadza sobie tani chleb i tanie mięso z dalekich krajów. Rolnik, spostrzegłszy się na pomyłce, protestuje przeciwko temu i wzywa pomocy państwa dla zmuszenia teraz przemysłowca, aby konsumował zboże krajowe; ale teraz protestuje i przemysłowiec, twierdząc, iż nie godzi się podrażać chleba biedakom, robotnikom jego, których on licho płaci.

To pobieżny, ale może niezupełnie nietrafny obraz dzisiejszych stosunków i walk ekonomicznych. Niemcy mieli kiedyś przysłowie, które może więcej warte było od dzieł dzisiejszych ekonomistów sławnych; przysłowie to brzmiało: *hat der Bauer Geld, hat's die ganze Welt*. Jeżeli zważymy, że stan rolniczy wszędzie na świecie jest najliczniejszy, że bezpośrednia produkcja bądź co bądź nietylko żywi swoich pracowników, lecz i wszystkich innych, że wyprodukowawszy jak najwięcej, producent ten jest oraz najlepszym konsumentem na wszystkie zgoła przetwory: to niewątpliwie znajdziemy prawdę ekonomiczną w przytoczonem przysłowiu i pożałujemy, że dzisiejsi mądrzy ekonomiści puścili je w zapomnienie. To oczywiście niema nic wspólnego ze stanowiskiem skrajnem w tym kierunku, jakie w przeszłym wieku zajął Quesnay w swoim *Tableau economique* i z zasadą fizjokratów, że jedynie produkcja rolna stwarzać może wartości.

Lecz przejdźmy do wniosków, przedłożonych wiecowi.

Pierwszy wniosek domaga się ustanowienia ceł ochronnych. Kilkakrotnie w listach naszych wypowiedzieliśmy zapatrywania na cła zbożowe. Bardzo drobnej tylko po nich się spodziewamy korzyści dla rolnictwa, ale stosunki zmuszają do zaprowadzenia ceł. Opozycja kół przemysłowych przeciwko cłom zbożowym już dlatego jest nieuzasadniona, że na wyroby przemysłu cła istnieją. Dalej zaś śmiesznemi są poprostu głoszone z emfazą frazesy o podrażaniu chleba robotnikowi. Wszak właśnie doświadczenia najnowszych czasów przekonały, że obniżenie się cen zboża o 30 prct. prawie wcale nie oddziałało na ceny pieczywa. Zarządzono ankiety, nawet tu w Wiedniu, a piekarze tłómaczyli się tem, iż ceny pieczywa zależą nietylko od cen zboża, lecz i od ceny robocizny. A robocizny tej dosyć potrzeba, bo najprzód młynarz miele zboże na mąkę a następnie ją piekarz przerabia na pieczywo. Jeżeli tedy obniżka cen zboża nie wpłynęła na obniżenie cen pieczywa, to także podwyższenie cen zboża nie tyle na ceny wpłynąć może, jak to niektórzy pragną przedstawić choćby tylko z opozycji przeciwko rolnikom, bo ta opozycja niestety weszła w krew bürgerów niemieckich.

Jeżeli nie obawiając się znacznego podrożenia chleba skutkiem ceł zbożowych, nie spodziewamy się też wielkiej z nich korzyści dla rolnictwa, to natomiast w Związku celnym środkowej Europy widzieliśmy korzyść dla naszego rolnictwa. I o tej kwestji rozpisywaliśmy się dostatecznie w listach dawniejszych, tu więc pobieżnie jej tylko dotykamy. Mianowicie zwrócić należy uwagę na to, że Węgrzy nie zupełnie porzucili tę myśl. Większość sejmu węgierskiego wprawdzie płynie jeszcze z prądem liberalizmu ekonomicznego i w przemyśle widzi kotwicę zbawienia dla każdego kraju. Zamiast popierania głównie najracjonalniejszego w kraju przemysłu młynarskiego, wyhodowywują Węgrzy sztuczny przemysł w różnych kierunkach, które nie mają wcale lokalnej racji bytu. Dzieje się to zaś kosztem kraju całego. Jedyną zaś z tego korzyścią jest — przyjemność przypatrywania się wyrobom przemysłu na urządzonej znów wielkim kosztem wystawie, na której każdy się przekonać może, iż przemysł węgierski — wcale nie jest w ręku węgierskiem. Czyżby w krajach rolniczych obrócenie na rzecz rolnictwa funduszów, poświęcanych na sztuczne podtrzymywanie niektórych gałęzi przemysłu, nie przyniosło większej korzyści? Większość sejmu węgierskiego jeszcze dotąd idzie w kierunku, który uważamy za fałszywy, ale opozycja innemi postępuje drogami. *Nowa Presse* niedawno podała artykuł pod tytułem „Zwei Reisende“, zwracając uwagę na to, iż dwaj hrabiowie węgierscy, znany przewódzca opozycji Wojciech Apponyi i Karolyi wyjechali do Berlina w celu agitowania za ideą Związku celnego krajów środkowej Europy. Może byłoby warto, aby rolnicy galicyjscy weszli w stosunki z Węgrami, z którymi jako z reprezentantami kraju rolniczego wspólne nas łączą interesa. Co zaś znaczy ułatwienie wywozu płodów rolnych do Niemiec, to wykazałem dawniej na podstawie cyfr statystycznych. Może tedy wiec rolniczy ten pierwszy punkt porządku dziennego uzupełni w myśl petycji jasielskiej, którą znajdujemy w ostatnim numerze *Gazety*.

Rzym d. 5. grudnia.

(*X.*) Nie wiem doprawdy, czy telegramy i zagraniczne dzienniki, jakie otrzymujecie, odsłoniły wam prawdziwe położenie Izby włoskiej i rządu, które rzeczywiście w okamgnieniu stało się opłakanem i groźnem, i mogłoby nawet nazwać się rozpaczliwem, gdyby znany wszystkim jedyny i przysłowiowy rozum polityczny Włochów, pozwalający im wychodzić zwycięzko z sytuacyj, wiodących wprost do rozstroju i rewolucji u wszelkiego innego narodu, nie stawał się poniekąd rękojmią, że i z obecnej próby potrafią wyjść cało i bez szwanku. Nowa, nieuchwalona jeszcze ustawa o zrównaniu podatku gruntowego na całym Półwyspie, niebędąca wcale dowolnym konceptem gabinetu, ale spowodowana usilnem domaganiem się kilkunastu prowincyj włoskich, odkryła straszną społeczną ranę: wyprowadziła bowiem na jaw rdzenną niezgodę, zawzięty antagonizm, istniejący między południowemi a środkowemi i północnemi Włochami. Północ wymaga gwałtem zrównania pomienionego podatku, południe zaś nie chce ani słyszeć o niem. Moralnie jedność włoska, która tyle krwi i olbrzymich wysiłków kosztowała, rozwiała się jak mgła pod wiatru powiewem, a natomiast zapanował odrazu straszny dualizm, objawiły się dwa powszechne, sprzeczne ze sobą i nienawistne sobie prądy. Jak przed kilkoma set laty, Izba i naród cały podzieliły się na dwa stronnictwa czerwonych czyli północnych, żądających bądź cobądź nowej ustawy, i zielonych czyli południowców, którzy jak jeden człowiek przeciwko niej się oświadczają. Solidarność narodowa i braterstwo znikły z obu stron, a utworzyły się dwa namiętne obozy, w których rodacy ztąd i zowąd spozierają jedni na drugich, jak na obcych i na wrogów. Dla Neapolitańczyka lub Sycylianina Toskańczyk albo Lombardczyk stał się otwartym nieprzyjacielem, i nawzajem. Nie jestto antagonizm samych posłów w Izbie, ale, powtarzam, ludności, która grozi swym przedstawicielom, iż odmawiać będzie nadal mandatu tym, którzy się dopuszczą jakiejkolwiek transakcji, w obu przeciwnych sobie kierunkach. Neapolitańczycy wszelkich odcieni politycznych pojednali się między sobą, aby czoło stawić Lombardczykom, Wenecjanom, Toskańczykom i Piemontczykom.

Przy głosowaniu na wiceprezesa Izby w miejsce p. Tajaniego, który ministrem sprawiedliwości został, widziano p. Nicoterę, prawie radykała, forytującego p. Spaventę ultrakonserwatystę, dlatego tylko, iż obadwaj są z Neapolu rodem, i że nie chcieli za nic w świecie zgodzić się na wybór p. Solidatiego, kandydata ministerjalnego, przeto, iż pochodzi z górnych Włoch. P. Solidati wprawdzie obrany został, bo miał 151 głosów za sobą, a p. Spaventa tylko 131, ale było przytem 30 kartek próżnych przy głosowaniu, co złudną czyni większość przez p. Solidatiego otrzymaną. Antagonizm ten zarysuje się jeszcze dobitniej w głosowaniu nad całością projektu, co ma się odbyć w poniedziałek. Tymczasem komisja, złożona z 12 południowców i 12 posłów północnych, usiłuje wyszukać półśrodek, coby wymagania wszystkich pogodził i niedopuścił rozbicia jedności narodowej. I Neapolitańczycy i Lombardczycy i Wenecjanie mają sławne dziejowe podania autonomiczne i dyalekta ze świetną literaturą, a jednak narodowości prowincjonalne ustępowały dotąd przed ogólną państwową narodowością włoską, a języki prowincjonalne, któremi mówi nawet najwyższe towarzystwo w Medjolanie i w Neapolu, przed mową Danta i Machiawela. Otóż we Włoszech waży się w tej chwili ta kwestja jedności narodowej, niesłychanie ciekawa. Jeżeli oba stronnictwa się nie porozumieją a głosowanie niekorzystnie wypadnie dla gabinetu, p. Depretis nie ustąpi, ale rozwiąże Izbę i zarządzi nowe wybory, narażając się nawet na rewolucję, byle jedność narodową uratować. Włosi jednak są nazbyt mądrzy, aby popaść w błąd, w jakiby popadli Francuzi, Hiszpanie lub wszelki inny mniej wytrawny i mniej wierny przykazaniom Machiawela naród.

W tutejszych kołach politycznych utwierdza się coraz bardziej opinia, że wszelkie dyplomatyczne łatanie sprawy wschodniej, i chwilowe gaszenie tam i sam pożaru, który silniej nazajutrz gdzieindziej wybucha, doprowadzą tylko jak nieboszczka konferencja do ogromnego fiasko, i że wojna między Austrją a Moskwą jest nieuniknioną prędzej czy później. Otóż tutejsza opinia publiczna, nie odsłaniająca się jeszcze otwarcie w prasie dla wrodzonej Włochom ostrożności, ale wszędzie już ustalona, wyraża się w taki sposób: Włochy, jeżeli zdołają przebyć szczęśliwie wewnętrzne starcie swoje między południem a północą, co poczyna być równie groźnem jak w Zjednoczonych Stanach, powinny starać się o sprostowanie swych granic, pomagając szczerze i serdecznie Austrji; powinny odwracać ją od morza, a przeć w innym kierunku, to jest w stronę Ukrainy, Litwy i Kongresówki, skłaniając ją, gdyby potrzeba było, nawet wbrew Bismarkowi, do odbudowania Polski pod berłem Habsburgskiego domu, i posyłając swe wojsko i flotę w pomoc Austrji. Po wojnie o własną niepodległość niebyłoby we Włoszech popularniejszej nad tę, któraby oswobodzenie prowincyj polskich od Moskali miała na celu. Jak powszechnemi i ogromnemi są tu sympatje dla nas, dowodzi zapał całego półwyspu dla Kraszewskiego i popularność, do jakiej doszedł w okamgnieniu, chociaż dzieła jego są tu bardzo mało znane, a akademia Mickiewicza i mnodzy Polacy zamieszkujący we Włoszech, zamiast wziąć się choć raz szczerze do tłómaczenia arcydzieł Kraszewskiego na włoskie, czas tylko marnują w zupełnem rozbiciu i w walce patrjotów z stańczykami rzymskimi, narzucającymi się polskiemu duchowieństwu i narodowi, i nigdy nic praktycznego przedsięwziąć nie umieli.

Przegląd polityczny.

(**Pogłoski o zmianach ministerjalnych w Przedlitawii i Węgrzech. — Rokowania o odnowienie ugody austro-węgierskiej. — Z sejmów przedlitawskich. — Z Hiszpanii. — Termin wyboru prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. — Sprawa tonkińska. Wniosek posła Kościelskiego w parlamencie niemieckim o przyśpieszenie rozpraw nad interpelacją polską. — *Drang nach Osten***).

W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski o rozmaitych zmianach ministerjalnych, to w gabinecie węgierskim, to w austrjackim, to wreszcie o rychłem ustąpieniu wspólnego ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokiego. Pogłoski te reprodukowały nawet organa najpoważniejsze. Półurzędowa *Polit. Corresp.* zaręcza atoli na podstawie informacyj ze źródła kompetentnego, że wszystkie te wieści nie mają najmniejszej podstawy, zrodziło je zaś doniesienie, że prezes gabinetu węgierskiego, Tisza, przybył do Wiednia umyślnie, aby się widzieć z hr. Taaffem, i był u niego, ale go nie zastał.

Austro-węgierska konferencja celna podejmie jeszcze w tym miesiącu obrady, jak tylko reprezentanci obydwu rządów otrzymają potrzebne instrukcje. Celem narad będzie rewizja taryfy celnej. W pierwszych dniach stycznia rozpoczną się znów dalsze rokowania między ministrami o odnowienie całej ugody. Konferencje toczyć się będą w Wiedniu albo w Budapeszcie. Co się tyczy rokowań, toczących się między reprezentantami Banku austro-węgierskiego a obydwoma ministrami finansów, to z wyjątkiem jednego małoznaczącego punktu zostały one całkowicie ukończone. Natomiast w kwestji podatku od hipotecznych czynności Banku istnieje różnica zapatrywań pomiędzy rządem austrjackim a węgierskim. Gdy porozumienie we wszystkich punktach zostanie osiągnięte, parlamenty, austrjacki i węgierski, zostaną wezwane przez rządy do wysłania deputacyj regnikolarnych.

W sejmie tyrolskim zanosi się na znaczne zmiany w układzie partyjnym Izby. Dotąd dzielili się posłowie na cztery kluby: tj. niemiecko-klerykalny, do którego należeli atoli także konserwatyści z Tyrolu włoskiego, zwłaszcza duchowni; 2. klub niemiecko-liberalny; 3. *Club bo italiano moderato*, który we wszystkich kwestjach, dotyczących kleru i kościoła, głosował z większością ultramontańską, i 4. klub włoskich narodowców liberalnych. W miejsce tych dwóch ostatnich występuje teraz klub trydencki, w którym łączą się wszyscy reprezentanci włoskiej części kraju na wzór klubu trydenckiego w Radzie państwa. Nowy klub będzie przedewszystkiem narodowo-włoskim, i baczyć będzie w pierwszym rzędzie na interesa Tyrolu włoskiego. Tylko księża, którzy weszli do tego klubu, zastrzegli sobie zupełną swobodę głosowania w sprawach kościelnych. Niemcy są z tych zmian bardzo niezadowoleni, albowiem rozdział pomiędzy Tyrolem włoskim a niemieckim uwidocznia się coraz więcej.

Z Madrytu donoszą, że królowa Krystyna powołała do stolicy wszystkich gubernatorów i oświadczyła im, że zamyśla pójść za przykładem owej królowej hiszpańskiej, która nosiła jej imię. Pozostawszy wdową i będąc opiekunką również dwojga sierót królewskich, powierzyła ona życie i koronę rządowi liberalnemu. „Głównem mojem zadaniem będzie — dodała — wyszukiwać nieszczęśliwych i osuszać ich łzy.“ Następnie poleciła gubernatorom zbadać jaknajszczegółowiej kwestję zakładania przytułków nocnych, zakładów dla niemowląt, szkół i t. d., na które poświęci całą niemal listę cywilną, mając zamiar ograniczyć jaknajbardziej własne wydatki.

41

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, **Maurycego Jokaja.**

(Ciąg dalszy).

Huzar przecisnął się aż do jenerała i szarpnął go za rękaw.

— Panie jenerale!

Jenerał nalewaniem zajęty głosu nie słyszy, ale czuje szarpnięcie, i obróciwszy się z pełną warząchwią, spostrzega, że huzar stoi bez czaszy w ręku.

— Czy mam ci krambambuli w garść nasypać?

— Nie mam pragnienia, panie jenerale, odpiera huzar.

— A zkądże wiesz, żem jenerał?

— Poznaję po pobożnem gadaniu pana jenerała.

— Tyś cygan, hę?

— Ano, ja sobie nowy Madiar. (Tak się wówczas nazywali we Węgrzech rozproszeni synowie Egiptu.)

— No, to wiedz, że mię tylko na górze zowią jenerałem; tu na dole zowią mię papieżem. A zkąd droga, Madiarze faraoński?

— Z Liwoczy. Jestem do pana papieża z listem od drugiego pana jenerała — od drugiego pana papieża, chciałem powiedzieć.

I położył przed nim długi, opieczętowany list. W głowie Jerzego już dobrze świtało, zawołał więc rubasznie:

— Z Liwoczy! Cha, cha, cha! A co tam porabia piękna dama? Czy zawsze sobie wyśpiewuje:

Nie lubię męża prawego,
Wolę ja tego drugiego,
A kiedy drugi nie słucha,
To znajdę trzeciego zucha!

— Ano, wyśpiewuje, ale nie bardzo głośno, odparł ostrożnie posłaniec.

— A mój pan brat, czy jeszcze nosi kapelusz jeneralski?

— Juścić nosi, ale nie bardzo na bakier.

W mózgu derwisz-jenerała zaczęło wyraźnie świtać, ogarnęło go jakieś dziwne przeczucie.

— Cyganie, mów szczerze, czy widziałeś wysoki pal przed bramą zamkową?

— Co prawda, widziałem, i ano myślałem sobie, że to jakieś weselisko na zamku.

— No, to wiedz, żem się zaklął na wszystką siarkę piekielną, ktobądź mi pierwszy powie: „Liwocza padła“, zatknę go na ten pal.

— Ach, gdybyście byli jeszcze Amen dodali, panie papieżu! wyjąkał kurjer, całując derwisz-jenerała pokornie w rękę.

Winniśmy dodać, że do wręczenia tego listu właśnie dlatego wybrano cygana, ponieważ wiedziano o pobożnem zaklęciu komendanta Krasnohorki. Zmyślny cygan z pewnością się wykręci.

Jerzy pochwycił list, rozdarł pieczęć, postawił go bliżej kotła i począł czytać. Zrazu migały mu wiersze przed oczyma, litery wywracały koziołki i borykały się jedna z drugą. Wreszcie otarł sobie oczy habitem i począł czytać nanowo.

Biboszom śpiew zamarł w krtani, gdy spostrzegli, co się dzieje z komendantem. Oczy mu na wierzch wyszły, zmarszczki na czole drgały, wargi się trzęsły, nozdrza rozdymały, i cała twarz, w sinej poświacie płomieni spirytusowych już i tak trupią bladością pokryta, potem zimnym się zarosiła.

Co to będzie! Wreszcie okropny śmiech twarz tę wykrzywił, zęby zgrzytnęły, cała głowa drzała od wściekłości, i wybuchnął rykiem straszliwym:

— Liwocza zdradzona! Gród łabańcom wydany!

— Każcie się zatknąć na pal, panie papieżu; samiście to słowo pierwsi wyrzekli!

Co powiedziawszy, cygan czmychnął. Nikt się też o niego nie troszczył. Derwisz-jenerał targa list w kawałki i miece w płonący kociołek. A ryczy ciągle:

— Liwoczę zdradzono i wzięte pieniądze przepito. Czy i wy może pijecie z radości! A szelmy, a nicponie! Czy to dzisiaj pora pałki zalewać? A ruszać mi do broni! Czyśćcie armaty, uderzcie na larum! Niemcy nadciągnęli! Zdrajcy ciągną do Krasnohorki. A moj brat im hetmani. Cel, pal! pal przed niego i poza niego! A piec go w głowę, a piec go pod podeszwy! Czy słyszycie? Pal, pal! A zaprzestać mi pijatyk w Krasnohorce. To ostatnia pijatyka.

Poczem oburącz chwycił kocioł, i nie dbając o to, że sam sobie popiecze ręce na uchach kotła, wysypał wszystek płonący płyn na swoję przezacną kompanią. Wszyscy na schody się rzucili — ten miał kołnierz spalony, ten pół wąsa, ten brodę, podczas gdy Jerzemu jeszcze zamało było tego pospiechu i walił warzechą ile mu sił starczyło.

Wydostawszy się nareszcie na dwór, stanął na dziedzińcu, spojrzał dokoła i nadsłuchiwał.

Przez otwarte drzwi kaplicy słychać było właśnie pieśń kalwinów „Moim pasterzem i stróżem jest Pan.“

Jerzy popędził w górę schodami, wiodącemi do kaplicy. Już go tam kurjer wyprzedził, który mając list i do pani, a dowiedziawszy się, że pani w kościele, przecisnął się do niej przez tłum, rozumiejąc doskonale swoim rozumem cygańskim, że jeśli gdzie, to tam najbezpieczniejszym będzie od derwisz-jenerała.

Baronowa siedziała koło ołtarza w swojem bogato rzeźbionem krześle, przed nią stali synowie w czerwonych sukniach i białych komeżkach ministrantów. Było już po sumie, i przychodziła kolej na nabożeństwo kalwińskie. Na tem już nie musieli być chłopcy, ale ona sama pozostała na świadectwo tolerancji. Ucałowała synków, i odeszli przez zakrystję.

Teraz zaintonowali kalwini swój psalm. Są to śpiewacy co się zowie, według nich bowiem, rozmawiając z Panem Bogiem, na całe gardło wołać należy. Derwisz-jenerał jeszcze bardziej nienawidził ich jak katolików, bo któż tam siłował kalwinów do fanatyzmu, a jednak fanatykami byli!

Podczas śpiewu podsunął się cygan do pani i oddał jej list. Poznała pismo męża i zapieczętowany list poniosła do ust. Już bardzo dawno temu, jak od męża żadnej wiadomości nie otrzymała.

Poczęła tedy certować się ze swojem sumieniem. Czy to rzecz godziwa, dozwolona, otwierać list w kościele i w obliczu Stwórcy czytać coś, co znikoma ręka pisała? Uspokoiła się wreszcie myślą, że nikomu nie przeszkodzi w nabożeństwie, pieśń ta zresztą nie katolicka.

Rozwarła list, który ją całą natychmiast zajął. Mąż obszernie opisuje jej ostatnie wypadki, kapitulację Liwoczy, i przemożne powody, które do niej zmusiły. Nad niejedną okolicznością przemknął zgrabnie; dużo wierszy było przekreślonych. Tem bardziej rozwodził się nad łaskawością króla, który go wraz z potomstwem zatwierdza na dobrach, oświadcza mu swoję życzliwość i nadaje odszczególnienia. W końcu dodaje małżonce otuchy, zapowiadając rychły pokój; obie strony wojujące pragną pokoju, aby rany swoje opatrzyć, szczątki mienia swego pozbierać mogły. Wkrótce i dla niego nadejdzie dzień, iż będzie mógł wrócić do swoich najdroższych, że już gotów w drogę i niebawem zawiadomi, kiedy przybędzie do Krasnohorki.

Ciężki smutek ogarnął serce Zofii, gdy list do końca przeczytała. Przeczucia kobiet silniejsze są od wszelkich rozumowań. Co to tam stało w owych przekreślonych wierszach?...

Nie należało otwierać listu w kościele! Chciała nanowo skłonić ducha do nabożeństwa, wzięła różaniec i poczęła odmawiać Ojczenasz — ale musiała przestać — zapomniała modlitwy Pańskiej... był w niej jakiś wiersz wykreślony.

Nagle rozwarły się szarpnięte drzwi kaplicy, i wpadła jakaś wiedźma — derwisz-jenerał.

(*C. d. n.*)

Kongres celem wyboru prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej zwołany zostanie, jak donoszą z Paryża, na dzień 20. grudnia. Nie jest to jeszcze wprawdzie ogłoszenie urzędowe, ale prawdopodobnie nie nastąpi już żadna zmiana w oznaczeniu terminu. Przeciwnicy Grévyego rozpuszczają ciągle wieści o złym stanie jego zdrowia, aby niedopuścić ponownego wyboru obecnego prezydenta. pogłoskom tym przeczy jednak stanowczo *Paix*, dodając, że Grevy nie był jeszcze nigdy tak zdrowym, jak obecnie

Większość komisji tonkińskiej, mimo wszelkich wysiłków oportunistów i gabinetu Brissona, trwa uporczywie przy żądaniu opuszczenia Tonkinu. Sprawozdanie komisji przedłożone zostanie Izbie prawdopodobnie jutro, a rozprawy nad niem rozpoczną się d. 14. bm. Mówią, że gabinet nie zgodzi się na żaden kompromis, ale ustąpi, gdyby Izba uchwaliła wniosek komisji.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zażądał ponownie poseł Kościelski, aby dalsze obrady nad interpelacją polską postawiono na porządku dziennym obrad czwartkowego (jutrzejszego) posiedzenia.

„Powody — mówił p. Kościelski — skłaniające nas do tego żądania, wyłożył panom już wczoraj mój przyjaciel, ks. dr. Jażdżewski. P. Windthorst oświadczył atoli, że stronnictwa nie mogły jeszcze powziąć dotąd dostatecznej w tej sprawie decyzji. Dlatego to proszę członków poszczególnych frakcyj, aby powzięli wreszcie we środę jakieś postanowienie i aby obrady nad interpelacją naszą mogły stanąć na porządku dziennym posiedzenia czwartkowego. Wniosek nasz wczoraj upadł, przypominam atoli, że zeszłego wtorku oświadczyły wszystkie frakcje przez swych mowców, iż w zasadzie pragną, aby sprawa nasza poruszoną została w Izbie."

Większość Izby odrzuciła jednak i tym razem żądanie Polaków i rozprawa nad interpelacją polską odbędzie się prawdopodobnie dopiero w piątek lub w sobotę.

Napływ Niemców do ziem polskich pod zaborem rosyjskim przestraszać zaczyna samych już Moskali, tak ta fala niemiecka wzbiera coraz bardziej i potężnieje z każdym rokiem. Ale bo też przybysze niemieccy stają się nie na żarty groźną siłą dla Rosji. W sprawie tej pisze gazeta rosyjska *Swiet*, opierając się na datach profesora Sztida z Dorpatu, co następuje:

„Według danych profesora Sztida, liczba wszystkich Niemców, bądź niemieckich, bądź rosyjskich poddanych, osiadłych obecnie w Królestwie Polskiem, przedstawia wcale poważną cyfrę 750 tysięcy ludzi. Ponieważ ogół ludności Królestwa wynosi 7,319.980 głów, Niemcy zatem stanowią dziś jedną dziesiątą część ludności w Polsce, czyli mówiąc innemi słowy, stanowią ten sam tutaj procent, co w guberniach nadbałtyckich, chociaż te ostatnie gubernie uważane są za kraj niemiecki, a Polska bądź co bądź jeszcze się za dzielnicę „Vaterlandu" nie uznaje. Ale Polska stała się istotnie łupem niemieckim, stała się, dzięki gwałtownemu poparciu, okazywanemu kulturnikom po r. 1863, bardziej niemiecką, niż kraj nadbałtycki. Obecnie już 50 prc. ziemi polskiej, ziemi słowiańskiej przeszło w ręce niemieckie.

„Przypatrzmy się teraz bliżej przesławnemu „Drang nach Osten", przeliczmy według źródeł urzędowych Niemców, którzy w ciągu ostatniego pięciolecia przyjęli poddaństwo rosyjskie i porównajmy ich z liczbą wszystkich innych cudzoziemców, przybyłych do Rosji. Otóż poddaństwo rossyjskie przyjęło: w 1880 r. 1600 ludzi, w czem Niemców 900; w 1881 r. 2100 ludzi, w czem Niemców 1300; w 1882 r. 2500 ludzi, w czem Niemców 1700; w 1883 r. 5000 ludzi, w czem Prusaków 3000, innych Niemców 1000; w 1884 r. 11.000 ludzi, w czem Prusaków 5500, innych Niemców 2500.

„W ten sposób liczba Niemców przyjmujących corocznie poddaństwo rosyjskie, ma się rozumieć fikcyjnie, dla zamydlenia oczu, w ciągu ostatnich lat pięciu zwiększyła się w gwałtowny sposób i z 900 skoczyła na 8000 osób, razem zaś w ciągu lat 5ciu przyjęto 15.900 Niemców, nie licząc ich żon i dzieci. To najlepsze potwierdzenie „Drangu nach Osten", to nie fikcja już, to nie wymysł szowinistowski, to cyfry!...

„Weźmy teraz choćby ostatnie dwa lata i przypatrzmy się jak się rozpadają według zajęć nowo kreowani obywatele rosyjscy. A oto odpowiedź w cyfrach: W r. 1882 zyskaliśmy: rolników, właścicieli i dzierzawców 2000, rzemieślników 1400, oficjalistów kolejowych 330, właścicieli, rolników większych i kapitalistów 127. W r. 1884. uszczęśliwiło nas: rolników 3620, rzemieślników 3000, oficjalistów kolejowych 1500, większych właścicieli ziemskich i kapitalistów 200.

„Z cyfr powyższych, odnoszących się wyłącznie do królestwa Polskiego, najbardziej biją w oczy cyfry, odnoszące się do liczby Niemców, wciskających się do służby kolejowej. Wszakże 330 ludzi i 1500 ludzi, to stanowi podobno ani mniej ani więcej jak tylko 1830 ludzi, to jest cały jeden pułk!... Doliczywszy do tych szeregow liczbę tych oficjalistów kolejowych, którzy przedtem już przyjęli poddaństwo rosyjskie, wykaże się, że w królestwie Polskiem, służy sobie przy drogach żelaznych co najmniej jakieś 3000 Niemców. Większa część tych panów przybyła do Polski po odbyciu u siebie w domu powinności wojskowej, a teraz, pozostając pozornie w poddaństwie rosyjskiem, należy faktycznie do landwery i landszturmu cesarstwa niemieckiego. Wśród urzędników kolejowych Niemców, są i żołnierze, są i oficerowie, lejtnanci i kapitanowie. Słowem są to jak najlepiej zorganizowane bataliony kolejowe.

„I cały ten niemiecki „Drang nach Osten" odbywa się jawnie, w oczach Rosji całej i poradzić mu nie można. Szybkie a niezmiernie energiczne środki rządowe, dążące do położenia tamy niemczeniu Polski, są koniecznością bezwzględną. Straszna pomyłka powinna być natychmiast poprawiona."

Wojna serbsko-bułgarska.

Jeżeli dzienniki moskiewskie wyrażają choćby tylko w małej cząstce, rzeczywiste usposobienie, przekonanie i tendencje rządu swego — jak to w Rosji zwykle bywa — to wolnoby być zdania, że głoszone światu przez austro-węgierską prasę półurzędową zapewnienia o zupełnej zgodzie pomiędzy Petersburgiem i Wiedniem i o ściślejszem jeszcze niż przed tem porozumieniu trzech mocarstw, nie na bardzo trwałych i pewnych spoczywają podwalinach. Ze tak jest w samej istocie, to więcej jak pewna; tymczasem udaje świat publicystyczny, a bardziej jeszcze świat dyplomatyczny, że wierzy w to, co mu każą.

Idąc tym śladem, wypadałoby wierzyć, że jak Austrja i Niemcy wiedziały o upokorzeniu Bułgarji i ks. Aleksandra, ze strony Rosji, tak też wiedziała Rosja i zgadzała się wraz z Niemcami na interwencję hr. Khevenhüllera i taksamo zgadzają się zapewne Austro-Węgry i Niemcy na rosyjskie doradzania Turcji, aby wkroczyła z wojskiem swojem do wschodniej Rumelii i aby żądała absolutnie głosu decydującego w ułożeniu warunków rozejmu i pokoju pomiędzy Serbią i Bułgarją. Że jednakże w to wszystko na ślepo uwierzyć nie można, tego prawdopodobnie dowodzić nie potrzeba.

Turcja nie ma bynajmniej zamiaru interweniować wojskowo we wschodniej Rumelii; Turcja odwołała nowomianowanych komisarzy swoich z Filipopola, a jak donoszą z poważnych źródeł, nie będzie nawet nic miała przeciw rumelijsko-bułgarskiej unii *personalnej* — a że w zamian za te wszystkie z jej strony koncesje, wymaga współudziału w pertraktacjach pokojowych, — to już tego może i sam książę Aleksander za złe jej nie weźmie.

Z czem właściwie hr. Khevenhüller powrócił z Wiednia do Belgradu i Niszu, dotąd jeszcze nie wiadomo; wobec tego jednakże, że mocarstwa wzięły na siebie interwencję rozjemczą pomiędzy stronami wojującemi, którą chcą ukoronować aktem przyszłego kongresu, ustępują na drugi plan bezpośrednie rokowania Serbii z Bułgarją, które zresztą obracają się dotąd z znanem błędnem kole obustronnych pretensyj i które — bez pośrednictwa mocarstw, opiekujących się pokojem europejskim -- nie doprowadzą prawdopodobnie do tyle pożądanego dodatniego rezultatu.

Na brak opiekunów nie może się dziś uskarżać ani Serbia ani Bułgarja, a idzie tylko o to, aby na nich, albo na jednej z nich, nie sprawdziło się ludowe przysłowe: „Że wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjadły."

Sprawy sejmowe.

Wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie w sprawie zeszłorocznego wniosku posła Wł. Koziebrodzkiego co do uregulowania obowiązków zakładania, rozprzestrzeniania, utrzymania, jako też dozoru cmentarzy.

Sprawozdanie to, nader wyczerpujące i opatrzone zestawieniem ustaw i rozporządzeń obowiązujących w sprawie cmentarzy, kończy się wnioskiem: „Sejm raczy je przyjąć do wiadomości" — nie daje się bowiem odczuwać potrzeba jakiejkolwiek zmiany w postanowieniach obecnie obowiązujących.

Mowę posła Chrzanowskiego, wygłoszoną w sejmie na 5. posiedzeniu, w sprawie dostawy dla armii, podamy jutro w dosłownem brzmieniu.

W piątek podamy w obszerniejszem streszczeniu przemówienie posła Koziebrodzkiego, w sprawie zmiany §. 26. ordynacji wyborczej dla gmin.

W sprawie przesilenia rolniczego.

Złoczów d. 7. grudnia.

Dnia 30, z. m. odbył oddział złoczowski Tow. gospodarskiego galic. ogólne zgromadzenie. Gdy się dosyć znaczna liczba członków zebrała, przewodniczący oddziału p. Antoni Wasilewski zagaił posiedzenie krótką przemową, w której zaznaczył trudne położenie rolników — i upraszał zgromadzonych o wszechstronne zbadanie wniosków w sprawie przesilenia rolniczego, które sprawozdawca Rady oddziału przedłoży — poczem zdał przewodniczący sprawę z czynności Rady oddziału, której przeważnem zajęciem było urządzenie jedynastu wykładów rolniczych dla włościan w różnych miejscowościach starostwa, a te się nader pomyślnie powiodły — ogółem było słuchaczy włościan około 900 dalej urządzono wystawę przeglądową bydła włościańskiego — przy nader licznym spędzie bydła — gdyż przyprowadzono 172 sztuk, i załatwiono wszelkie sprawy bieżące.

Przystąpiono do porządku dziennego — pierwszą sprawą była sprawa przesilenia rolniczego w naszym kraju. Sprawozdawca p. Oskar Schnel przedstawił szereg wniosków wyczerpująco i zalecił je zebraniu do uchwały, które po długiej i żywej rozprawie, w której zabierali głos pp. Obertynski Kazimierz, Aulich, Langner, Jasiński, Wierzchlejski, Rossowski itd. w następującej osnowie przyjęte zostały:

Rada oddziału uda się z prośbą do komitetu c. k. Tow. gospodarskiego, by w stosownej drodze starał się wyjednać:

1. Podwyższenie ceł wchodowych od produktów rolnych i nałożenie takowych na produkta dotąd od cła wolne — również, by dotychczasowa wolność cłowa Rumunii po wygaśnięciu konwencji cłowej z r. 1875 na dal ustała.

2. Zmianę taryf kolejowych w myśl rezolucji III. kongresu rolniczego w Wiedniu.

3. Gdy powyższe uchwały byłyby tylko częściowem uchyleniem złego, uważa oddział za daleko donośniejszy i dla rolników bardzo pożądany Związek cłowy państw środkowo-europejskich wobec krajów zamorskich i wobec Rosji.

4. Ułatwienie taniego kredytu osobistego dla rolników w Banku austro-węgierskim, do czego obecnie przy odnowieniu przywileju nadarza się sposobność. Dotąd tylko kupcy z protokołowaną firmą z kredytu wekslowego na 4 prc. w tymże banku korzystać mogą; należałoby umożliwić kredyt dla rolników, rękojmię wypłacalności dających, jakoteż dla Towarzystw zaliczkowych do Związku stowarzyszeń należących — niemniej wyjednać większe wyposażenie filii tego banku, jakoteż by w gronie cenzorów i rolnicy zasiadać mogli.

5. Rozciągnięcie opustu podatkowego nietylko w razach zniszczenia plonów wskutek gradobicia i wylewów, lecz i na wypadek klęsk spowodowanych pożarem i nieurodzajem.

6. Zmiana dotychczasowego systemu egzekucyjnego podatków, który jest nader uciążliwym.

7. Znizenie ceny soli bydlęcej, niezbędnej do chowu bydła.

8. Zaprowadzenie składów zbożowych przez Bank krajowy we Lwowie, w różnych stronach kraju i udzielanie zaliczek na niski procent na zboże złożone w tych składach.

9. Zatrzymanie dotychczasowego systemu opodatkowania gorzelń rolniczych, — z tej tylko przyczyny — że każda nowa zmiana na wielkie straty naraża właścicieli gorzelń, jednakże starać się wyjednać, by dotychczasowy opust podatków dla gorzelń rolniczych zmieniony został w następującym stosunku: dla gorzelń 50 hektl. na 20 prct., dla 35 hektl. na 25 prct., zas do 25 hektl. na 30 prct.

10. Opust podatku gruntowego za wysoko obliczonego w stosunku do teraźniejszej renty gruntowej, na następujące lat pięć co najmniej o 25 prct.

11. Ze względu na chów bydła, natychmiastowe rozpoczęcie i coroczne regularne zwiększanie liczby powiatowych weterynarzy.

12. Celem zapobieżenia tajenia wypadków zarazy, a w szczególności zapalenia śledziony, które w ostatnim roku tak dotkliwie kraj nasz nawiedziły i celem pokrycia możliwych strat, należałoby dążyć do zaprowadzenia przymusowej asekuracji bydła od zarazy.

Drugą sprawą na porządku dziennym, była sprawa subwencjonowania stacji buhajów dla bydła włościańskiego; z żalem dowiedzieliśmy się, iż w skutek corocznego umniejszania subwencji z funduszów państwowych, komitet nasz zmuszony jest postawić wnioski, odnoszące się do zmiany dotychczasowego subwencjonowania stacyj, a to w ten sposób, by włościanie doprowadzający krowy jakiś procent dopłacali.

Na wniosek sprawozdawcy, p. Wierzchlejskiego Bolesława, Ogólne zgromadzenie wyraziwszy swoje ubolewanie, iż w tych ciężkich latach i na tem polu nie otrzymujemy należnego poparcia ze strony c. k. ministerstwa rolnictwa, — wnosi, żeby chodowcy bydła włościanie użytkujący ze stacji, opłacali 20 prct., wyraża jednak przekonanie, że opłata ta w obecnych jeszcze stosunkach. tylko niekorzystnie na chów bydła włościańskiego wpłynąć musi.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie, zapraszając członków, by jak najliczniej na wiec rolników do Lwowa przybyli.

Zjazd inspektorów szkolnych.

W poniedziałkowym numerze donieśliśmy, że we Lwowie odbywał się d. 7. bm. zjazd inspektorów szkolnych okręgowych — dziś w uzupełnieniu tej wiadomości, dodajemy, że zebrało się ich dwudziestu w biurze inspektora szkół miejskich p. Wł. Boberskiego, celem porozumienia się tak co do kwestji ściśle zawodowych jakoteż zastanowienia się nad przykrem położeniem w jakiem się inspektorowie okręgowi znajdują. Prowizorjum bez końca, paraliżujące najlepsze chęci, i szczupłe wynagrodzenie przedewszystkiem inspektorów powołanych z grona nauczycieli szkół ludowych, było tłem poważnego roztrząsania.

Uchwalono wystosowanie petycji do sejmu i Rady państwa, wyłuszczającej przykry stan inspektorów okręgowych, i wysłanie deputacji złożonej z pp. Boberskiego, Sąsiedzkiego i Spisa do pana ministra Ziemiałkowskiego, p. namiestnika i hr. St. Badeniego, celem uzyskania poparcia tej ważnej, szkolnictwo całe obchodzącej sprawy.

Stosownie do tej uchwały zgromadzenia, wczoraj, we wtorek, o godz. 10. zrana udała się deputacja, złożona z pp. Boberskiego, Sąsiedzkiego i Spisa do ministra Ziemiałkowskiego. Pan minister przyjął deputację nader łaskawie, a będąc dokładnie poinformowanym o przykrościach wynikających z prowizorycznego stanowiska inspektorów, jakoteż widząc niekorzystny wpływ tak długiego prowizorjum na dalszy rozwój szkół ludowych, wyraził się nader życzliwie dla sprawy przez deputację przedstawionej.

Następnie użyczył p. namiestnik deputacji osobnego posłuchania, a przyjąwszy ją nader uprzejmie, zapewnił o swem życzliwem poparciu. Niemniej też doznała deputacja życzliwego przyjęcia u hr. St. Badeniego, którego szczere zajęcie się szkołami w kraju naszym, ogólnem cieszy się uznaniem.

Może ostatecznie sprawa ta istotnie zostanie pomyślnie załatwioną.

Głosy z kraju.

(*„Narodowcy" żydowscy*).

W nr. 1. *Ojczyzny* z r. 1884. zjawił się artykuł p. t. „Uroczystość Machabeuszów w lokalnościach Towarzystwa Szomer Izrael." Autor tego artykułu ostrem i ciętem piórem smaga „Don Kiszotów", „indywidua, zarówno ambitne, jak szkodliwe", ludzi o spaczonych ideach", którzy pod płaszczykiem obchodu religijnego, urządzili demonstrację narodowo-palestyńską. Biczem gryzącej satyry wychłostał autor „kilku wichrzycieli, którzy sobie podali rękę celem uzyskania rozgłosu za byle jaką cenę", a wykazawszy niedorzeczność i szkodliwość głoszonych przez nich idei, ostrzegał młodzież i uczciwy ogół żydowski' aby „nie pytali się o drogę (przyszłości) tych, którzy całą swą istotą należą do zamarłej przeszłości", ale tylko asymilantów, którzy w piśmie, redagowanem w języku krajowym (*Ojczyzna*), pracują nad pojednaniem obywateli różnowierczych, szanując oraz tradycjonalność przez wydawnictwo w języku hebrajskim." Temi osobami, które słusznie ściągnęły na siebie gromy śmiałego krytyka, byli: dr. Kobak „niedawno temu mianowany kaznodzieją izr. dla domu karnego" i dr. R. Bierer.

Artykuł ów wiele wrzawy narobił w sferach żydowskich. Był on zanadto dobrze napisany i poruszył sprawę nader ważną, zwrócił więc na siebie powszechną uwagę i został przez konserwatystów żydowskich potępiony. Interesa koteryjne i ciemnota zwyciężyły — z Towarzystwa „Agudas Achim" wystąpiło kilkudziesięciu członków. W nr. 2., 3. i 4. *Ojczyzna* darmo umotywowała i wyjaśniła swoje wystąpienie — nie pomogło. Na tę nader ważną sprawę dzienniki polskie nie zwróciły uwagi, żydzi zaś, sympatyzując z krzykaczami i „ludźmi smutnej sławy", albo, dla miłego spokoju, także głębiej w rzecz nie wglądnęli i tak ta garstka, acz publicznie napiętnowana, spokojnie i systematycznie zabrała się do szerzenia jadu między żydami. A miała pole przed sobą otwarte. Dr. Kobak jest nauczycielem religii mojż. w trzech tutejszych gimnazjach, gdzie w niedoświadczonych uczniów wpaja z łatwością swoje idee, dr. Bierer zaś, jako popularny lekarz, wszędzie się wciskał, wszędzie się wkręcał, apostołując „narodowość żydowską."

„My żydzi jesteśmy narodem przez Boga wybranym, mamy świetną przeszłość i znakomitą literaturę. Atoli świat chrześciański, korzystając ze swojej siły fizycznej, wszędzie i zawsze nas ciemiężył i prześladował, palił na stosach i zmuszał do zmiany wiary. Wprawdzie te czasy już minęły, w zasadzie i my jesteśmy równouprawnieni, ale... to nam nie wystarcza! My chcemy więcej! Czego? My żydzi, uciskani tak srogo (?!) przez Polaków, nie możemy im tego przepomnieć. Wprawdzie między nimi pojawiają się teraz poważne osoby, przywołujące nas do wspólnej pracy i solidarności, wprawdzie chcą nas uznać za braci i żądają tylko pozbycia się wad i odrębności, ale... nie słuchajmy tego! Asymilacja — to postęp, myśmy konserwatyści! Zgoda i łączność przy wspólnej pracy jest moralna i ekonomiczną dźwignią. ale my chcemy odrębności — choćby ze szkodą dla kraju i naszej „młodszej braci". Na co nam się bratać z Polakami? Podepczmy wszystkie prawa moralne, zapomnijmy o niemożliwościach materjalnych i duchowych i w połączeniu z chałatowcami innych krajów - sfabrykujmy sobie narodowość żydowską! Cóż nas obchodzi dobro i szczęście naszych braci i odpowiedzialność przed trybunałem przyszłości? Korzystajmy z przyjaźnej teraźniejszości, aby sobie trochę pobrykać. Więc nie pozwalajmy żydom pracować na ich ziemi ojczystej — wyślijmy ich do Palestyny! Nie oświecajmy żydów w duchu współczesnym — trzymajmy ich w kleszczach talmudyzmu i głupoty! A po cichu — łowmy ryby w mętnej wodzie! Konkluzja: Wiwat narodowość żydowska, ciemnota i... nasze osobiste interesa!"

Oto program palestyńców — oto kwintesencja ich rozumowania!

Nie potrzeba wiele mówić, aby wykazać całą szkodliwość tych ohydnych idei. Są one szkodliwe dla kraju, ponieważ psują mu materjał na dobrych obywateli, a szkodliwe dla żydowstwa, bo z pominięciem jego najważniejszych potrzeb podsycają fanatyzm religijny i zasklepiają masy w obskurantyzmie i separatyzmie.

Jak się kraj zachowywał wobec tych aspiracyj? Bezczynnie! Co gorzej, niekiedy tym malkontentom z zasady dawał słuszny powód do wichrzenia. Smutna to prawda! Czasem wprawdzie *Ojczyzna* na jaw wydobywała sprawki panjudaistów, ale sama chorując na anemię, niemogła stawiać skutecznego oporu coraz zuchwalszej i głośniejszej propagandzie palestyńców.

A ci ostatni sprytnie się zabrali do rzeczy. Na katedrze szkolnej, w wiedeńskiej prasie, na zgromadzeniach publicznych i w specjalnych stowarzyszeniach — powoli, kropla po kropelce, wsączali truciznę w młodociane umysły i w nieokrzesane masy; robili to zwolna, cicho, ale energicznie, systematycznie i — skutecznie. Obecnie fala ta coraz więcej wzbiera i grozi naszemu bytowi społecznemu niepowetowaną klęską. Bierzmy fakta!

1. Do centralnego Towarzystwa panjudaistycznego „Kadimy" wiedeńskiej należy po największej części młodzież galicyjska.

2. W organie „Kadimy", w piśmie *Selbstemancipation*, pojawiają się w każdym numerze oryginalne korespondencje z Galicji, tchnące niezmierną nienawiścią do wszystkiego, co polskie, obywatelskie i szlachetne.

3. Pp. dr. Kobak i Bierer (ostatni na szczęście już się wyniósł z Galicji) założyli sobie specjalne towarzystwo „Mikra Kodesz". Towarzystwo to ma niby szerzyć oświatę między żydami, ale zobaczymy, jakiemi tendencjami jego kierownicy są przejęci.

4. Towarzystwo to działa ustawicznie w języku i duchu niemieckim.

5. Członka wydziału, p. Bernfelda, redaktora organu asymilatorów, *Ojczyzny*, wydział niejako zmusił do wystąpienia.

6. Podczas walki wyborczej w Kołomyjskiem, gdy cały uczciwy ogół potępiał antinarodową kandydaturę dr. Blocha, Towarzystwo „Mikra Kodesz" zamianowało go członkiem honorowym.

7. Na Walnem zgromadzeniu, przed miesiącem odbytem, Towarzystwo powyższe uchwaliło wysłać adres dziękczynny do organu „Kadimy", do redakcji *Selbstemancipation* za jej rzekome opiekowanie się losami naszego żydowstwa.

8. Dr. Kobak nadużywając swego charakteru urzędowego, jako nauczyciel religii, bałamuci młodzież i urządza pod płaszczykiem obchodów religijnych, demonstracje palestyńskie. Na dotychczasowych uroczystościach ukrywano się jeszcze wstydliwie z właściwym celem; uwzględniano język polski i t. d., ale

9. na uroczystości Machabeuszów, odbytej w sobotę d. 5. grudnia b. r., sam dr. Kobak i wszyscy mowcy wszem wobec zamanifestowali się ze swemi ideadami panjudaistycznemi, a niedozwalając nikomu przemawiać po polsku, sami wygłaszali swoje poglądy, nacechowane najwyższą nietolerancją w sprawach religijnych i społecznych.

Teraz apostołowie zrzucili już z siebie maski, bo sądzą, że stoją na mocnej i silnej podstawie. Czyż istotnie rzecz tak się ma? Znalazłaż ta idea, od której każdy uczciwy człowiek z pogardą się odwraca, u nas grunt żyzny i urodzajny? Zdołałaż rzeczywiście garstka zapaleńców i utopistów skupić w około siebie znaczniejszy obóz współwyznawców?

W odpowiedzi powiemy: Jeżeli dotychczas— to się jeszcze nie stało, należy się tego obawiać na przyszłość. Bezsilność towarzystw asymilacyjnych i nieszczęścia żydów sprzyjają temu ruchowi. Popatrzmy, co ta garstka w przeciągu niespełna dwóch lat uczyniła: Założyła towarzystwo, ma swój organ i z całą swobodą publicznie agituje. Skoro się temu tamy nie położy, niebezpieczeństwo jest poważne — *periculum in mora.*

Panjudaiści przemawiają do marzycielskiej wyobraźni młodzieży i do ślepych instynktów mas, mają po temu środki i energię, więc zarzucają sieć na łatwowierne i niedoświadczone tłumy — a powodzenie im towarzyszy.

Co z tego wyniknąć może, każdy łatwo zrozumie. Zmarnieje praca zacnych ludzi, którzy się starają wszczepiać w ciemne umysły zasady obywatelskie i patrjotyczne; tysiące zdolności, któreby pod promieniami słońca cywilizacji mogły wspaniale zakwitnąć z pożytkiem dla kraju ojczystego, zginą w mętach ciemnoty, lub w marzeniach idealistycznych; przepaść, jaka istnieje między żydami a polskimi współobywatelami, jeszcze głębszą i trudniejszą do przebycia się stanie, a głupota, zła wola i żydzi wiedeńscy będą tryumfować.

Mamyż na to pozwolić? Mamyż z całą świadomością, z otwartemi oczyma staczać się w przepaść?

Nie, jeszcze wszystko nie stracone! przyszłość od nas oblicza nie odwróciła! Nie przypatrujmy się tylko szerzącej się gangrenie po ciele społecznem z założonemi rękami! Wszystkiemu złemu można jeszcze zaradzić!

Ci sami dyrektorowie gimnazjalni, którzy młodzieży polskiej nie pozwalają urządzać wieczorków Mickiewiczowskich, niech to samo zastosują do młodzieży żydowskiej, bawiącej się w komitety, urządzającej rozmaite festy. Długoż jeszcze pod okiem władzy fanatyczni utopiści będą demoralizowali naszą młodzież? Jak długo praca i opinia publiczna będzie tolerować wybryki, ogłupiające masy, a ośmieszające postępowy ogół żydowski?

Niech bowiem nikt nie sądzi, że ta garstka uzurpatorów reprezentuje większy odłam naszego żydowstwa! To nieprawda! Oprócz kilku marzycieli i geszeftsmanów nikt z nimi nie sympatyzuje! Ale uzasadniona jest obawa o przyszłość!

Większość inteligencji żydowskiej inne ma pragnienia, inne ideały! My nie w separatyzmie, nie w fanatyzmie religijnym, nie w podsycaniu brudnych instynktów nieokrzesanych mas widzimy swą przyszłość i zbawienie! Cywilizacja, asymilizacja z ludnością krajową i zreformowana religia mojżeszowa — oto nasze hasło! Oto nasz sztandar! Jezuitów i stańczyków żydowskich nie potrzebujemy!

Jelen z wielu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 9 Grudnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Ostatnie dwie doby były pogodne, dopiero dziś w nocy zaczął śnieg padać, jego opad wynosił do godz. 8. rano $2,_8$ mm. Średnia temperatura poniedziału była $+ 2,^0_4$, wtorku $- 2,^0_3$, najwyższa wczoraj $0,^0$, najniższa w nocy $3,^0$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 9. grudnia: Przy wietrze zachodnio-północnym, temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne i niespokojne, opadu nie ma, co najwięcej nieznaczny.

* **Kurjer lwowski** już drugi raz wystąpił przeciwko nam z powodu naszego najuniżeńszego zastrzeżenia przeciw czysto-akademickiemu, najszlachetniejszą zresztą intencją podyktowanemu zdaniu piastuna najwyższej naszej władzy narodowej w kraju. Jaki on sobie naiwny ten *Kurjer*, jeżeli sądzi, że marszałek z jego obrony zadowolony, albo że jej w ogóle potrzebuje, i to jeszcze przeciw komu? przeciwko nam! Błogosławieni ubodzy w duchu...

* **Zwracamy uwagę** wybierających się do Lwowa na wiec rolniczy, że ceny na kolei dla uczestników wiecu są zniżone. Szczegółowe doniesienie w tej sprawie zamieściliśmy w poprzednim numerze.

* **Wybory do Rady miejskiej.** Magistrat ogłasza, że od dnia 6. b. złożone są w biórze prezydjum spisy uprawnionych do wyboru Rady miejskiej, do wolnego każdemu członkowi gminy przeglądu codzień od godz. 8. rano do 2. z południa.

Jak dowiadujemy się, odbyło sie wczoraj w sprawie zbliżających się wyborów zgromadzenie licznego grona wyborców pod przewodnictwem p. Apolinarego Stokowskigo. Na zgromadzeniu tem wybrano komitet celem porozumiewania się z innemi komitetami i zastanowienia się nad kandydatami do Rady miejskiej. Inicjatorami tego zebrania byli między innymi pp. dr. Till i profesor Soleski.

* **Wielka tombola** na dochód zakładu św. Teresy odbędzie się jutro we czwartek d: 10. grudnia w salach kasyna miejskiego o godz. 8. wieczorem, na której będą liczne i bardzo piękne fanty do wygrania. Prócz przedmiotów ozdobionych odręcznem olejnem malowidłem, prócz stolików i wyrobów ślusarskich, bronzowych i prześlicznych haftów, znajduje się także nowo wydana przez p. Wójcika mapa ścienna Królestwa Polskiego.

W przyległych pokojach urządzony będzie bufet, zaopatrzony starannie, a zalecający się nader przystępną ceną. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Dochód z tomboli przeznaczony na rzecz tak bardzo pożytecznej i sympatycznej instytucji, powinien obudzić liczny współudział publiczności.

* **Przedstawienie amatorskie** na dochód weteranów z r. 1831 zapowiada się dobrze, bilety bowiem w większej części są już rozprzedane.

Koncert w celu wypełniania antraktu, w którym miały wziąć udział pani Bocskaj i panna Pysznikówna, z przyczyn od komitetu niezależnych nie przyjdzie do skutku.

* **Z teatru.** Czytelnia akademicka wniosła do dyrekcji teatru zażalenie, że ze zniżonych cen wstępu dla akademików, członkowie czytelni korzystać nie mogą, p. kasjer bowiem zbyt niegrzecznie traktuje akademików, zgłaszających się po bilety.

Nie wątpimy, że dyrekcja położy temu tamę, szczególnie, że użalania się na małą uprzejmość p. kasjera nie od dziś się datują, że nie pochodzą jedynie od akademików, ale i od innych osób, że wreszcie leży to w interesie samej dyrekcji, aby publiczność nie była narażaną na szorstkie obchodzenie się z nią przy zakupnie biletów. Kasa teatralna jest dla publiczności, a nie publiczność dla kasy.

Skoro już mowa o teatrze, notujemy dziś, że w Krakowie powstanie operetka, w skład której, o ile dotąd wiadomo, z naszych artystów wejdą pp. Skalscy i pani Bocskaj.

* **Koncesjonowana nowa szkoła muzyczna** gry na fortepianie i nauki harmonii, otwartą zostanie z dniem 1. stycznia. Szkołę tę otwiera pani Joanna Laurecka, uczennica p. Mikulego, zaszczytnie znana od dawna w naszem mieście, nauczycielka gry na fortepianie. Pani Laurecka od szesnastu lat udziela lekcyj wyższego kursu gry na fortepianie w pensjonacie Sacré-Coeur.

Nie wątpimy, że szkoła pani Laureckiej, jak najpomyślniej się rozwinie.

* **Rada miejska** Zwyczajne posiedzenie Rady odbędzie się jutro we czwartek d. 10. bm.

* **P. Kazimierz de Baldwin Ramułt,** rodem z Krakowa, kandydat notarjalny w Bochni, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Sprawozdanie** z nadzwyczajnego posiedzenia kraj. Towarzystwa naftowego nie zamieściliśmy z braku miejsce w ostatnim numerze. a i dziś okazuje się to niemożliwem z powodu obszerniejszego traktowania tej sprawy. Odraczamy więc je jeszcze do jutra.

* **Zmarli.** Witołd Korwin Trzesniowski, żołnierz z r. 1863, adjunkt podatkowy, zmarł w Stanisławowie. — Kazimierz Krzyżanowski, drzeworytnik, zmarł we Lwowie. — Feliks Rakowski, zmarł w Warszawie. — W Płocku zmarł ks. Antoni Baliński, prałat katedralny, najstarszy z żyjących dostojników duchownych dyecezji płockiej Urodził się w r. 1797.

* **Umieszczenia z pośród wygnańców** poszukuje siedmnastoletni młodzieniec, znający doskonale język polski i niemiecki, umiejący dobrze pisać, który mógłby przyjąć obowiązki pisarza, lub zajęcie przy handlu. Zgłosić się do lwowskiego komitetu opieki nad wygnańcami z Prus.

* **Na rzecz wygnańców z Prus.** Z Krosna przedstawienia scenicznego trupy dramatycznej p. Piotra Woźniakowskiego 20 zł.

* **Na weteranów z r. 1831.** Ze składki w Czortkowie podczas nabożeństwa za poległych w r. 1831 30 zł. 33 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8. grudnia r. b. Skradziono srebrny kryty zegarek chronometr z srebrnym łańcuszkiem z takąż sylwetką z niebieskim kamykiem z srebr. podkówkami i srebr. głową końską, wart. 24 zł.; ciemno niebieską bundę z kapiszonem, wart. 15 zł. i rozmaite perkaliki i sukienka, wart. 20 zł., z wozu.

Znaleziono czarną harasową chustkę na ul. Teatralnej, książeczkę na zakupno tytoniów Mendla Reichensteina.

Zakwestjonowano płótniankę, dwie kury i duży złoty sygnet z krwawnikiem, po wierzchu białym.

Zgubiono książeczkę pocztowej kasy oszczędności Abrahama Barana do l. 016722, złoty czerwoniawy łańcuszek kształtu wędzidła końskiego, wart. 40 zł., portmonecik z kwotą 30 zł,, czarną podróżną torbę, zawierającą koszulę, kalesony znacz. A. B., czapkę oficerską, paczkę pierników, grzebień i mydło. wart. 12 zł. dnia 6. bm. w drodze na dworzec kolei K. L.

* **Jutro** we czwartek d. 10. grudnia: NMP, Loret,; — św. Stefana.

— **Kraków** d. 5. grudnia. W tutejszym zarządzie c. k. kolei państwowych, zaszła z dniem 1. b. m. zmiana, kierownictwo bowiem dyrekcji ruchu oddał p. Emil Kuhn w ręce p. Wiktora Kolosvarego. Żegnając się z podwładnymi, powiedział p. Kuhn, że obecnie idzie na 6 miesięczny urlop, powrót zaś jego później na dotychczasową posadę jest wątpliwy.

Sprawy sądowe.

Kraków 6. grudnia.

(Zamordowanie śp. Bałuckiej.)

(*fs.*) W procesie Łabędziowskiej, podczas drugiego dnia rozprawy, zdarzył się ciekawy epizod, który do walki przeciw loterji, jaką od tylu lat p. Hausner toczy, ponurą stanowić może illustrację. Łabędziowska namiętnie grała w loterję, na każde ciągnienie stawiała od 2 do 10 zł. i to nie na jednej tylko loterji, ale prawie na wszystkich. Wygrywała od czasu do czasu pewną kwotę, i to podsycało jej namiętność, więc wszelkiemi środkami starała się o zdobycie grosza na stawkę. Stanowczo zaś oświadczył kolektant loterji, Hirsch Scheller, iż choćby kto wygrywał i znaczniejsze sumy, 100 lub 200 zł. od czasu do czasu, to ostateczny rezultat jest, iż nic nie zyska, lecz jeszcze dołoży. Klasyczne to świadectwo kolektanta loteryjnego!

Ta nieszczęśliwa manja pchnęła ją na drogę kradzieży, a bodaj czy nie doprowadziła do rozbójniczego morderstwa.

Trzeci dzień rozprawy poświęcony był na odczytanie dowodów, postawienie pytań, z których pierwsze główne obejmowało zbrodnię rozbójniczego morderstwa, pytanie zaś główne dodatkowe skierowane było na zbrodnię zabójstwa. W dniu tym zabrał także głos prokurator p. Münich i zaiste złożył tu bardzo chlubne świadectwo swoim zdolnościom, wykazując przekonywująco brak za krokiem, że Łabędziowska nie popełniła prostego zabójstwa, lecz rozbójnicze morderstwo.

W niedzielę rano nastąpiło *resumé* przewodniczącego rozprawy. Przysięgli udali się na ustęp i o godz. 12¹/ powrócili do sali sądowej. Zwierzchnik przysięgłych odczytał odpowiedź na zadane pytania, Na I. główne pytanie odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie tak, potwierdzili również fakta kradzieży i kradzież książeczek kasy oszczędności popełnioną w r. 1881 na szkodę Bałuckiej, a punkt ten dopiero podczas rozprawy do oskarzenia wciągniętym został.

Wprowadzono Łabędziowską do sali; wysłuchała spokojnie odpowiedzi przysięgłych na zapytania, odczytanej przez prokuratora. W stojącej pozycji też przeczekała, kiedy trybunał udał się na naradę. Po powrocie trybunału padły z ust przewodniczącego radcy Łukaszewicza słowa wyroku, skazujące Łabędziowską na karę śmierci przez powieszenie. Wysłuchała i tego spokojnie, żaden muskuł nie drgnął na jej twarzy. Chusteczkę tylko podniosła do oczu, znowuż z krwawym szlakiem. Na zapytanie, czy ma co powiedzieć ze względu na wyrok, odrzekł, iż kradzieży na szkodę Wiesmüllerowej nie czuje się winną. Na zapytanie zaś przewodniczącego, czy przyjmuje wyrok i że ma trzy dni do namysłu, nie odrzekła słowa. Bezmyślnie wyszła pod strażą ze sali. Smutny to okaz naszego społeczeństwa obecnej chwili, istoty, która nie czuje już grozy kary i nie czuje okropności swej zbrodni, która jako kobieta obmyśliła zbrodnię i ofierze po zamordowaniu wydarła z uszu kolczyki. I to kobieta!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank hipoteczny. Rada nadzorcza c. k. uprz gal. akc. banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu od akcyj banku płatnego dnia 1. stycznia 1886 po 10 zł.

Telegramy targowe z dnia 7. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —· zł. do —.— zł.; żyto 8.10 zł. do 8.12 zł. Okowita 25.25 do 25.50 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —. — zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —. — m. żyto —. — do —.— m. owies — .— m.; rzepak, spirytus —. — m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 155.75; żyto —.— m.; okowita 39.60 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.50 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. -

Nafta Wiedeń dnia 7. grudnia: —.— do —.— zł., Brema loco 715, Hamburg loco 730, na grudzień 720, na luty-marzec 735, Antwerpia: na grudzień 19¹/₄, Nowy - York · 7⁷|₈ Filadelfia 8⁵/₈.

Sesja sejmowa.

Lwów d. 9. grudnia.

W niepomiernym upadku, w jakim się znajdujemy co do pojęć naszych publicznych i rządzenia samymi sobą — wszelkie dyskusje zasadnicze, jako też wszelka ocena czynników publicznych, dawanie im pochwały lub nagany, stały się niepodobnemi: pierwsza nudzi nasz ogól, drugie wywołuje furję zarzutów u przeciwników lub popleczników — nie instytucyj, broń Boże, lecz reprezentujących je osób. Instytucje!... a któż dba o instytucje?... chodzi o osoby na ich czele: wszak o znaczeniu wielu instytucyj zatraciło się pojęcie, o powstających zaś jeszcze się nie narodziło poza tymi, którym się powiodło przywołać je do życia! Tego smutnego stanu rzeczy nigdy może nie czujemy więcej, jak wtedy, gdy przychodzi nam wymienić nazwę Banku krajowego, i nigdy może bardziej nie czuliśmy tego jak teraz, gdy nam przychodzi zanotować przed publicznością, że na przeszłem posiedzeniu sejmowem sprawozdanie Wydziału kraj. o czynnościach tej instytucji krajowej i jej bilansie aż po dzień 30. czerwca br., czyli sprawa bankowa na obecnej sesji sejmowej, zostały odesłane pod sąd i rozbiór komisji bankowej. Bank krajowy, to rzecz, o której trudno usłyszeć spokojną przedmiotową rozprawę; rywalizacje rzeczowe i osobiste otwierają natychmiast szluzy stronniczości, zasłaniając z kretesem sam tyle ważny przedmiot dyskusji.

Pora może wypowiedzieć, dziś gdy Bank krajowy od lat dwóch już przeszło stał się ciałem, że w ostatniej ćwierci XIX. wieku trudno sobie wyobrazić społeczeństwo autonomiczne pod względem politycznym, któreby nie posiadało organu finansowego, powołanego mieć w pieczy jego stosunki finansowe i finansowo-ekonomiczne. Trudno sobie wyobrazić społeczeństwo autonomiczne bez organu, któryby powolny impulsom zarządu krajowego, starał się racjonalnie utrzymać wewnętrzną równowagę ekonomicznych funkcyj społeczeństwa umiejętnem przychodzeniem im z poparciem. Lecz kogoż to obchodzi, gdy mowa o Banku krajowym?...

Inna wcale kwestja, czy teraźniejszy Bank krajowy wypełnia te wysokie zadania, których idea nie była przecież nieznaną w chwili, gdy tę instytucję zakładano, i owszem była całkiem przytomną umysłowi istotnego inicjatora i twórcy Banku krajowego — marszałka Zyblikiewicza, a których wskazówki znajdują się w statucie bankowym. Powiemy więcej, idea ta znajdowała uznanie w monarchii i wszędzie — pamiętamy bowiem, że po zawotowaniu tej instytucji przez sejm, cesarz z nadzwyczajną troskliwością dopytywał się na najbliższej audjencji marszałka o tę instytucję i winszował przyjścia jej do skutku. Otóż, czy Bank krajowy, jaki jest, spełnia te swoje autonomiczne, że tak powiemy, zadania — to inne pytanie, i to powinno być głównym punktem do ocenienia działalności jego kierowników i do krytyki samejże instytucji. Jakkolwiek jest pod tym względem — powiemy o tem niżej — zadania te nie są mu obcemi, że przytoczymy tu tylko te skromne działania, które się nie spotkają z niczyim zarzutem: pomyślne nad wszelkie spodziewanie, bo nad miarę dotychczasowego kredytu krajowego, sfinansowanie pożyczek krajowych, — dalej przyniósł on ogromną oszczędność krajowi interwencją swoją w chwili bankructwa Banku rustykalnego, które zagrażało ruiną gospodarczą znacznej części małej własności, a może i zamieszką społeczną. — Są to spełnione działania, którym nikt zasługi około kraju nie odmówi, a które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z ogromną szkodą kraju całkiemby chybiły, gdyby nie było pod ręką zarządu krajowego krajowej instytucji finansowej.

Jeżeli wszakże przeniesiemy się na pole ogólnej działalności Banku krajowego, obraz przedstawi się wcale nieponętnie. Oprócz powyżej wymienionych spełnionych zadań, jedne tylko może operacje z obligacjami komunalnemi t. j. pożyczki dla gmin i powiatów na inwestycje publiczne, zaliczyćbyśmy mogli bez zarzutu do kategorji właściwych zadań krajowej instytucji finansowej. Mnóstwo natomiast dałoby się wykazać zaniedbań co do zadań oczekujących spełnienia. Do krytyki zaś działalności bankowej istotnej znajdzie się aż nadto punktów oparcia — przy skromnym obrocie, 15 milionów w ciągu lat dwóch.

Wyliczyć te punkta jest naszym obowiązkiem, nie przywłaszczając sobie przywileju ostatecznego pod tym względem orzekania, lecz chcąc dyskusję skierować na właściwe tory. Otóż pierwszym zaraz punktem zarzutu, jest zbyt skromny obrót interesów, przy niekoniecznej stosowności dla Banku krajowego rozmaitego rodzaju operacji. Biorąc najkorzystniejszy zamknięty okres działalności bankowej, od 31. grudnia 1884. do 30. czerwca rb., Bank w bilansie swoim podaje ten obrót na 8,374.863 złr. a w tej sumie zamieszcza, Bóg wie dlaczego, proste depozyta. Jaka suma tych depozytów, nie wiemy, lecz gdybyśmy potrącili całą rubrykę: „Efekta zaliczkowane i w przechowaniu" 2,785.068 złr pozostałoby na cały obrót bankowy mało co wyżej nad półszosta miliona, wliczając w to już i emisję listów zastawnych i obligacji komunalnych.

Dalej punktem oparcia dla krytyki jest zbyt mały dochód ogólny z operacyj bankowych. Bank krajowy jest niezawodnie instytucją nie na zysk obliczoną, ale też i nie na stratę. O stracie z kapitału bankowego mowy niema i nigdy niezawodnie nie będzie, mówimy o zbyt małym dochodzie finansowym dla instytucji nie na zysk obliczonej. Bilans półroczny (korzystniejszy) wykazuje tego dochodu 21.000 złr. (a mieszczą się w tem i operacje hypoteczne). Od kapitału zakładowego 1,010.427 złr. nie daje to nawet 4 prct. przy bezpłatnem używaniu lokalności bankowych i przy rozmaitych innych pomocach Wydziału krajowego. Jeżeli zaś w dochodzie zejdziemy poniżej 3 prct., najniższej stopy procentowej, jaką można przyjąć w środkowej Europie, wtedy operacje bankowe przedstawią się nam jako robione nie na zysk, ale na stratę, czyli jako niezdrowe.

Przy małym obrocie bankowym i zbyt małym dochodzie, pożyczki wekslowe, sięgające do 1,915.360 zł. wydadzą się odgrywającemi zbyt znaczną rolę w działaniu Banku krajowego. Wszak naprawdę właściwy obrót bankowy za ostatnie półrocze nie wyniesie 3 milionów, i na tę sumę portfel wekslowy z reeskomptem wynosi 2 miliony. W ogóle byśmy powiedzieli, że dla Banku krajowego weksel powinien być tylko instrumentem bankowym, ułatwiającym interesa niebędące czysto pożyczkowemi, a w żadnym razie interesa czysto pożyczkowe nie powinne przewyższać sumy kapitału zakładowego Banku — należą one bowiem do dziedziny banków prywatnych. Pole to ślizkie zarazem — tem bardziej, im więcej instytucja jest poważną i ciężką — i dlatego należy się uznanie Wydziałowi krajowemu, iż w swem sprawozdaniu, dla uspokojenia publiczności podnosi, czego zaniedbało sprawozdanie Rady nadzorczej, że w sumie weksli niepokrytych, choć hipotecznie zabezpieczonych, trzy weksle na sumę 53000 były pierwotnie zabezpieczone hipotecznie, czyli nie należą do kategorji zwykłych pożyczek wekslowye, i znaczna też suma, 28000 jest z nich odpłaconą. Inne przedstawiają sumę zbyt małą (5.600 zł.), aby z nich można było formować poważny zarzut przeciw dyrekcji bankowej — są wszakże faktyczną przestrogą do powściągnięcia wybujałego działania na polu wekslowem.

A teraz zwracając się znowu do właściwych zadań autonomicznej instytucji finansowej, skonstatować musimy nader małą inicjatywę dyrekcji bankowej na tem polu. Sam dział obligacyj komunalnych, mógłby być więcej rozwiniętym, aniżeli do skromnej sumy 772.000. O innych zaś, których śladu nie ma w bilansie bankowym, mówić na razie nie myślimy.

Co najmniej spodziewano się od instytucji finansowej, krajowej, aby w niej był jasny pogląd na całość ekonomicznych i finansowych interesów krajowych; ocenienie potrzeb materjalnej pomyślności kraju, wadliwości warunków naszego rozwoju i braku środków do podniesienia naszego bytu. W niej powinny się zbiegać wszystkie interesa ruchu ekonomicznego kraju, w niej się przynajmniej odbijać, i w niej być ocenianemi ze stanowiska ogólnego krajowego. Wszak właśnie dla tego założoną została ta instytucja, od niej mieliśmy prawo oczekiwać hasła i kierunku praktycznego we wszystkich kwestjach ekonomicznych kraj cały obchodzących, a przeniesionych na pole polityczne, zwłaszcza też jeśli idzie o kwestje takie w stosunku na zewnątrz: do monarchii, do ogólnego ruchu ekonomicznego.

I oto, rok już prawie ciągnie się dyskusja publiczna o odnowienie przywileju Banku austro-węgierskiego, jedynego emisyjnego banku monarchii i regulatora jej stosunków kredytowych i czy mamy wszakże choćby najmniejsze wskazówki ze sfer Banku krajowego co do praktycznego stanowiska naszego kraju wobec tej sprawy? Ciągnie się wprawdzie nad tem i u nas dyskusja publiczna po gazetach i klubach: powtarzamy za Czechami postulata jakoby nasze własne pretensje, tudzież ogólniki o udzielaniu kredytu rolnego, niemające żadnej realnej podstawy — lecz w nich ani wzmianki nie ma o Banku krajowym, ani też nie czuć, aby w tej dyskusji był związek, świadczący o impulsach wychodzących z miejsca kompetentnego do ochrony interesów ekonomicznych kraju. Pretensje urastają, zamienią się nawet w krytyczne kwestje polityczne — lecz któż powiedzieć może, czy bić się nie będziemy za rzeczy niepodobne, lub zupełnie dla nas obojętne, a natomiast czy nie zostaną zaniedbane dążenia i żądania, którym całkiem zadośćuczynić mógłby bank monarchii, szukający odnowienia przywileju, a dla spełnienia których na długo minie czas sposobny.

Toż samo prawie, jakkolwiek pośrednio, można powiedzieć o sprawie odnowienia ugody handlowo-ekonomicznej między Austrją a Węgrami i o podjętej przez rząd w jednym kierunku, a przez delegację naszą w innym znowu kierunku kampanii celnej. I tu nikt nie poczuł inicjatywy naszej naczelnej instytucji ekonomicznej, naszego Banku krajowego.

Myśl więc bankowa była prawie genialna, założenie Banku krajowego i czuwanie nad nim należeć będzie do wiekopomnych zasług obecnego marszałka krajowego. Pożytek przynosi także Bank krajowy, jakkolwiek wcale nie w stosunku do uprawnionych nadziei, i bronić też instytucji tej będziemy wytrwale, dopóki kierownictwo jej jest uczciwe, i dopóki ona strat nie przynosi — bronić będziemy przeciw tym, co na nią uderzają w imię szczegółowych interesów. I podnosimy, że nigdy może bardziej, jak w tej chwili strasznego przesilenia, instytucja Banku krajowego ze wszystkiemi swojemi działami nie była pożądaną. Wszalako musimy wypowiedzieć otwarcie, że dotąd zarząd bankowy nic prawie nie zrobił, coby stało na wysokości zadania instytucji, że odznaczył się brakiem inicjatywy, a przez to ułatwia krytykę niechętnym, i przyczynia się do zaćmienia twórczej myśli marszałka i zbawiennej dla kraju instytucji.

Z wytężeniem wyglądamy, co orzecze komisja sejmowa o działalności bankowej.

* Dziś jeszcze (d. 9. grudnia) ma komisja budżetowa posiedzenie o g. 7. wieczorem.

Jutro (d. 10. grudnia) odbędą posiedzenia:

Komisja budżetowa o godz. 11. rano.

Komisja administracyjna o godzinie 11. rano.

Komisja kultury o godz. 11. rano.

Komisja gminna o godz. 4. popołudniu.

Posiedzenie ósme z d. 9. grudnia.

Początek o godz. 11.22. Dziesięciodniowy urlop udzielono ks Adamowi Sapieże.

Odczytano pismo z podziękowaniem za kondolencję, wyrażoną przez sejm rodzinie cesarskiej z powodu zgonu króla Alfonsa hiszpańskiego.

Spis petycyj jest znowu bardzo liczny, i dosięga już cyfry 430.

Do laski marszałkowskiej złożony został nowy wniosek p. Abrahamowicza z rezolucją polecającą Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłą sesję przygotował projekt noweli do ustawy łowieckiej, zaprowadzającej karty mymyśliwskie, od których ma być pobieraną opłata na rzecz funduszu krajowego. Wolną od opłat ma być tylko służba lasowa.

Wniosek ten przyjęto do pierwszego czytania.

W pierwszem czytaniu:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania obowiązków co do zakładania, rozprzestrzeniania, utrzymywania, jakoteż i dozoru cmentarzy, przekazano komisji administracyjnej. Hr. Artur Potocki żądał wyboru osobnej komisji do tego przedmiotu, ale ostatecznie odstąpił od tego.

Na wniosek Wydziału krajowego wskutek petycji gminy Łabacz w powiecie brodzkim, zezwolono jej na pobór 192 prct. dodatku do podatków bezpośrednich.

Na wniosek komisji prawniczej, w przedmiocie przeniesienia gminy Rokitno z okręgu ck. starostwa powiatowego w Gródku, ck. sądu powiatowego w Janowie, do okręgu ck. starostwa i ck. sądu powiatowego we Lwowie, przeszła Izba do porządku dziennego.

Na wniosek komisji prawniczej, w przedmiocie przeniesienia gminy Zawadka z okręgu c. k. sądu obwodowego w Tarnowie, c. k. starostwa w Jaśle i c. k. sądu powiatowego we Frysztaku, do okręgu sądu obwodowego i starostwa powiatowego w Rzeszowie, i sądu powiatowego w Strzyżowie, uchwalono wyrazić przychylną opinię rządowi.

Petycje gmin Podhorce i innych gmin okolicznych, w przedmiocie przeniesienia sądu powiatowego z Oleska do Podhorzec, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawdzenia.

Komisja administracyjna, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, w sprawie petycji miejscowości Tywonia i Szczytna w powiecie Jarosławskim, w jedną gminę połączonych, o rozłączenie ich, wniosła odpowiedni przychylny projekt do ustawy, który uchwalono bez dyskusji.

Petycję gminy Turzanowce w powiecie Bobreckim, w sprawie wyłączenia z jej obrębu lasu „Grabów" zwanego, a przyłączenia go do obrębu gminy Wołcniów, w powiecie Żydaczowskim, na wniosek komisji administracyjnej przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania stosunków i odpowiedniego zarządzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytaną została interpelacja p. Leninskieo i towarzyszy do komisarza rządowego z żądaniem wyjaśnień, dlaczego w zachodniej części kraju istnieje praktyka, sprzeczna z procedurą karną, iż w razie uszkodzeń cielesnych poszkodowany musi zasięgnąć „visum et repertum" w drodze prywatnej od chirurgów lub lekarzy prywatnych za opłatą stempla i taks dość wysokich, zamiast żeby oględziny takie odbywały się od razu z urzędu przez sądowego lekarza i bezpłatnie.

Interpelacja ta będzie wręczoną komisarzowi rządowemu.

Koniec posiedzenia o godz. 12. w południe. Następne w sobotę o godz. 11. zrana. Porządek dzienny będzie posłom zakomunikowany.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Zadar d. 9. grudnia. Namiestnik i komenderujący, br. Jovanowicz, umarł.

Bukareszt d. 9. grudnia. Stronnictwo narodowo-liberalne, reprezentowane przez Dymitra Bratiana, jenerała Haralambiego i Kogolniczana, tudzież stronnictwo liberalno-konserwatywne (!), które reprezentują Catargi i Vernesco, ogłaszają wspólny manifest, formułujący polityczny pogram i życzenia opozycji.

Drezno d. 9. grudnia. Wśród dość silnych objawów gorączki, zachorowała królowa na kataralne zapalenie migdałków gardłowych.

Madryt d. 9. grudnia. Zgromadzenie 32 byłych ministrów u Canovasa Castillo, zgodziło się z ustanowieniem przez rejentkę liberalnem ministerstwem.

Petersburg d. 9. grudnia. Oboje carstwo przybyli tu z Gatczyny z powodu uroczystości św. Jerzego.

Petersburg d. 9. grudnia. *St. Petersb. Wied.* utrzymują, że pobyt w Petersburgu gubernatorów trzech bałtyckich prowincyj i kuratora uniwersytetu dorpackiego, F. Kapustina, stoi w styczności z toczącemi się obradami specjalnej komisji nad reformą instytucyj sądowniczych w owych prowincjach.

Petersburg d. 9. grudnia. Car przyjmował w poniedziałek na audjencji ks. Kantakuzena i Stojandera. *Ruś* otrzymała skutkiem rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych pierwsze ostrzeżenie, albowiem — jak powiada *Prawit. Wiest.* — pismo to omawia wypadki bieżące w tonie, niezgodnym z prawdziwym patrjotyzmem i dąży do wywołania pogardy przeciwko rządowi. Prezydentowi słowiańskiego *Błagotwowitielnawo Obszczestwa*, jen. Durnowo, zakomunikowano naganę cara za znaną mowę w duchu panslawistycznym, z powodu, że wypowiadanie mów politycznych jest statutem Towarzystwa wzbronione.

Petersburg d. 9. grudnia. Wczoraj obchód św. Jerzego odbył się w pałacu Zimowym ze zwykłą uroczystością. Podczas bankietu wzniósł car pierwszy toast na cześć cesarza Wilhelma, jako najstarszego kawalera orderu św. Jerzego. W końcu odbyli oboje carstwo *cercle*.

Londyn d. 9. grudnia. Trzy bataliony piechoty zostały odkomenderowane celem wzmocnienia wojsk angielskich w Egipcie. Jenerał Stephenson udaje się w piątek do Wadyhalfa i obejmie naczelne dowództwo przeciw nacierającym powstańcom.

Pogłoska giełdowa o dymisji Salisbury'ego. jest według dobrych informacji bez podstawy.

Londyn d. 9. grudnia. *Daily News* dowiaduje się, że polityka gabinetu torysowskiego zwróconą będzie w tym kierunku, aby dojść do połączenia z liberałami umiarkowanymi celem położenia tamy żądaniom Parnella.

Londyn d. 9. grudnia. Wybrano dotąd 321 liberałów, 248 konserwatystów i 76 Parnellistów.

Waszyngton d. 9. grudnia. Orędzie prezydenta oświadcza, że życzeniu austrjackiego rządu, żądającemu cofnięcia nominacji Keleya, nie mógł on uczynić zadość bez złamania przysięgi urzędowej i bez naruszenia konstytucji, albowiem przytoczone przez Austrję powody, ograniczają prawo amerykańskiej egzekutywy, coby równało się zrzeczeniu się najważniejszych postanowień rządu Zjednoczonych stanów. Wspomniane orędzie powiada następnie, że prezydent nie będzie żądał od senatu sankcji aktów w sprawie Congo, sądzi bowiem, że podpis delegata amerykańskiego pod owemi aktami, nie jest w stanie osłabić znaczenia poprzednich zastrzeżeń rządu.

Orędzie wspomina dalej o dobrych anglo-amerykańskich stosunkach; oświadcza się na korzyść zniżenia ceł importu przedmiotów codziennego życia; zaleca zniesienie obowiązkowego bicia monety dolarów srebrnych; stwierdza potrzebę pomnożenia marynarki wojennej, potępia poligamię i zaleca ustawę o zakazie imigracji Mormonów.

Z teatru wojny.

Wiedeń d. 9. grudnia. *Polit. Corresp.* dowiaduje się z Belgradu: Rząd serbski postanowił nawet w razie zupełnego nieudania się rokowań w sprawie zawieszenia broni, ze względu na winne woli mocarstw uszanowanie, wstrzymać się od kroków zaczepnych. (Zapewne rezultat misji hr. Khevenhüllera; przyp. red.)

Sofia d. 9. listopada. (Doniesienie *Ajencji Havasa*). Okólnik rządu bułgarskiego do ajentów dyplomatycznych dowodzi, że wobec tego, iż propozycje serbskie mają na celu tylko zwlekanie kwestji zawieszenia broni, a pomijają milczeniem kwestję pokoju, musi rząd bułgarski bardziej jak kiedykolwiek nalegać teraz na przyjęcie przez Serbję propozycyj bułgarskich. W kwestji pokoju złoży rząd bułgarski wybitne dowody umiarkowania, ma on bowiem nadzieję, że mocarstwa wezmą w rachubę zwycięztwa bułgarskie i ofiary, poniesione przez naród bułgarski celem wyparcia z kraju nieprzyjacielai i utrzymania całości państwa ottomańskiego.

Rząd bułgarski odpowiedział na propozycje serbskie, że zawarte w nich warunki zawieszenia broni nie przedstawiają nic pewnego, że zatem rząd bułgarski trwa przy postawionych przez siebie warunkach i że — jeżli w przeciągu 24 godzin nie otrzyma odpowiedzi, to poda to do wiadomości mocarstw, na których domaganie się zawiesił kroki nieprzyjacielskie.

Moskwa d. 9. grudnia Z powodu oświadczenia *Pester Lloyda*, że Austro-Węgry muszą za każdą cenę domagać się odszkodowania Serbii, chociaż nawet poza związkiem trójcesarskim, powiadają *Mosk. Wiedomosti*, że nie należy zapominać o tem, że nie wszystko, co się podoba politykom węgierskim jest także pożądanem dla Austro-Węgier. Można być przekonanym, że kierujące sfery monarchii habsburgskiej zapatrują się na rzeczy z innego stanowiska. Jeśli w radzie tego państwa panuje zdrowy zmysł polityczny, to musi ono przedewszystkiem cenić stosunki z Rosją.

Konstantynopol d. 9. grudnia. Powołanie wschodnio-rumelijskiego delegata tureckiego z Filipopola do Adrjanopola, nastąpiło z tego powodu, że rząd turecki nie otrzymał dotąd (?) sprawozdań ze wschodniej Rumelii, z braku których odjazd komisarza ottomańskiego został znowu odroczony (!).

W. wezyr telegrafował d. 8. bm. do księcia bulgarskiego, że Madżid basza odjeżdża bezzwłocznie do Sofii, aby porozumieć się z księciem w sprawie zawarcia pokoju.

W teatrze hr. Skarbka.

We środe dnia 9. grudnia 1885.

Mąż z grzeczności

komedja w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Początek o godz. 7mej.

Z Izby handlowej i przemysłowei.

LWÓW d. 9. grudnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł m. k.	227	50	230	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	224	50	227	50
Banku hypot. galic	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic	5 prc. w. a.	99	—	100	—
„ „ „	4 „ „	90	40	91	40
„ „ „	5 „ okres.	99	—	100	—
„ „ „	4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego	4¹/₂% w. a	91	50	92	50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	50	102	50
„ „ „	5 „ „	96	50	97	50
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	53		57	—
„ „ „ „ 5%	2¹/₂% „	49	—	52	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 9. grudnia 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	34.50	Węg. akcje kr.	292.—
Anglo-Austr.	100.—	Unionsbank	76.25
Kolej Kar. Lud.	228.75	Nordbahn	229.50
Kolej Połud.	134.80	Kolej Alföld	181.50
Kolej p. Elżb.	275.40	Kolej lw-czern.	225.75
Węg. Nordostb.	172.—	Wied. Commun.	124.30
Węg. Tabak.	95.—	Elbetal.	163.75
Węg. cis. losy r.	122.25	Länd. Bank	103.20
Zł. ren. węg. 4%	98.52	Bankverein.	104.—
Ros. rubel pap.	1.23.50	Losy węgier.	119.25
Galic. indemn.	103.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie słabsze.

Wiedeń, dnia 9. grudnia 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	288.80	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	228.50	Kolej połudn.	134.75
Unionbank	76.—	Napoleondor	9.99
Rossyj. bankn.	1.23	Usposobienie: słabe.	

Berlin, dnia 7. grudnia 1885.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.60	Akcje kredyt.	469.—
Lombardy	218.50	Galicyjskie	92.10
Poż. wschod.	59.60	Austr. bank.	162.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt Zakładu Artystyczn. Fotograficznego Edwarda Trzemeskiego.

L. 9696.

Obwieszczenie.

Dnia 14. grudnia 1885 r. o godzinie 9tej przed południem odbędzie się w gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika l. 1, w sali posiedzeń Dyrekcji tegoż Towarzystwa

86te	losowanie listów zast.	4-pr.	nieokr. w sum.	zł.	123.978·65
34te	„	5-pr.	„	„	98.600·—
24te	„	5-pr.	„	„	174.700·—
8me	„	4-pr.	„	„	9.000·—

Z Dyrekcji gal. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

we Lwowie dnia 5. grudnia 1885. 3463 1—1

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4% z 30dniowem wypowiedzeniem
5% z 90dniowem wypowiedzeniem

2901 9 ?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“